



- 14 Czwartek, Walenty m.
15 Piątek, Faustyn m.
16 Sobota, Julianna p.
17 Niedziela, Starożop, Flawian b.
18 Poniedziałek, Konstancja p.
19 Wtorek, Konrad w.
20 Środa, Leon b. Niecier m.

Korespondencje "Gaz. Pol."

N w Y o r k, dnia 1 Lutego '89 r.

Szanowna Redakcyo!

(IP) P o powołu drugiego rocznicy założenia "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku z okoliczności obchodu powstania Styczniowego 1863 r. na wniosek Erazma J. Jerzmanowskiego, pozwamiam się do obywateli kronikarskiego postania krótkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności tej narodowej instytucji.

Bo też w tym względzie krótkim czasie swego istnienia "Skarb Narodowy" pod opieką Towarzystwa "Zjednoczenia Polaków", którego presem jest p. Jerzmanowski, rozwinięta energicznie agitacja i okazała żywotność nie pomierną.

Od czasu, gdy z powodu inicjatywy p. Jerzmanowskiego danej pierwszej jego ofiarę przywzajem w kwocie 1000 dolarów, idea "Skarbu Narodowego" w Ameryce po raz pierwszy urzeczywistniona została, instytucja z nieznanymi zaczątkami rozwija się tak szybko, że dziś reprezentuje majątek jak poniżej podane sprawozdanie wykazuje 5780 dolarów i 12 centów.

Kwota ta, ubezpieczoną jest kwotą p. Jerzmanowskiego w sumie 20,000 dolarów, a złożoną jest w banku ubezpieczenia depozytów (Safe Deposit Bank) w Nowym Yorku.

N w Y o r k, dnia 5 Lutego '89 r.

Szanowna Redakcyo!

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

Przełamam sobie sprężym prośbę Szanownej Redakcyi o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" zagłoszonego przez niniejszym sprawozdania "Skarbu Narodowego" w Nowym Yorku.

trzewiki odbijają się z wielkim lo- skotem od żelaznych schodów. Zda- je się, że tego nie czują. W taki sposób idą co rano w górę po 980 stopniach, które ich dzielą od drugiego platformy. W przetrzynie pod- nodajny znajdują się 380 stopni po nad powierzchnią ziemi. Ciepłomierz wskazuje 6 stopni pod zerem (184 stopni Fahrenheit). To roz- poczynają się podziar praży.

Pięćdziesięciu robotników pozos- taże na drugim piętrze aby je u- kochęży. W niższym piętrze buduje się pawilon francusko-amerykański, t. j. jedna z czterech restauracji, które się w wieży będą znajdowały, a z których każda będzie miała miejsce na 250 stołów, przy któ- rych po dwóch godzinach będzie mogło siedzieć. Na drugim platformy nie- którzy z robotników regulują ruch maszyn i wind, które wnoszą w górę obryzmy kawały żelaza; inni po- bają po szynach otwarte wagony, na których się drzewo i żelazo znaj- dują, i zaprowadzają do podłoża filarów, gdzie znowu windy unoszą wszystko na wyższe piętra, jakoby snopki słomy.

Na tej samej platformie urządo- no rodzaj kantyny dla robotników, długi, niski pokój, w którym się zawsze pali w dwóch piecach i w którym można dostać strawę po u- miarkowanej cenie. Wiele z robo- tników nie checych narmonować czasu i sił, korzysta z tego.

Ludzie ci znajdują się 380 stopni nad ziemią, nie czują ani zimna, ani ciepła, które się nad nimi znajduje. Niektórzy z nich pracują w wysokości 730 stopni i łączą je- dnie kawały żelaza z drugimi. Ci naturalnie są wystawieni na waz- kie wiatry, mrozy i deszcze. Z ra- na wznoszą ciepłomierz wznoszą- cym osiem stopni pod zerem (14 stopni według Fahrenheit).

Takich robotników jest tylko o- kolo dwudziestu; są to wybrani prze- wychyżeni do takiej pracy, którzy już zimą budowali wiadukt Garabit w okrogu Canal La Manche, lub mosty przez prześpiecie gór Trymery, gdzie często było przetr- sło 15 stopni zimna. Zresztą znajdu- je się w ich pobliżu zawsze mała ku- znia, w której wciąż się ogień znaj- duje.

Riffel ofiarował każdemu kołozę ze skóry jagnięcej, lecz nikt nie chciał korzystać z tego.

Temperatura zmienia się wznoszą- cimi około południa, bo od tego czasu aż do piątej godziny po południu temperatura w wysokości 740 stopni wznosiła się do 1 i 1 stopnia (30 do 53 według Fahrenheit). Między wieżami i podstawa- mi istnieje zawsze różnica od 5 do 6 stopni. Często gdy mgła pokrywa cały Paryż, świeci w góry słońce.

Wzrost Eiffela jest najpo- dziejniejszy, jaki można urządzić. Oprócz maszyn parowych, która pra- cują dniami i nocą, są trzy jedyn- e filarów urządzone dwie windy, z których każda może naraz pod- nieść 25,000 funtów. Mija przecięt- nie 20 minut, nim jakiś przedmiot do góry się dostanie.

Niebezpieczeństwo, na które się robotnicy wystawiają, nie jest tak wielkim, jakby się zdawało. Robo- townicy udają się w górę otoczeni rękawiczkami, które zabezpieczają ich od zawrotu głowy. Pięć lub sześć cieni tylko, którzy platformy te u- noszą się na górę fabrykują, są wy- stawieni na to, iż mogą spaść na dół. Tymczasem atoli nie wy- darzył się podobny wypadek.

Zresztą są robotnicy dumni z tego, iż przy wieży Eiffel pracują; dumni z tego, iż pracują w wyso- kości, w jakiej dotychczas nikt nie pracował. Są oni pierwszymi, któ- rzy mieli odwagę wznosić się nad obłoki i zdaje się że są zamierzani w tej pracy obryzmy, która two- rzy. Umiejąca się litowić, jeżeli kto się pyta, czy wieża i schody prostopadłe, lub jeżeli ktoś wrępi piękności i trwałości tej budowli. Nie dbają wcale o szalone wiechy i burze, bo wiedzą, że wystawiają dzieło, jakiego świat jeszcze nie widział.

Olbrzymi w dawnych czasach.

John W. Wright pisze w zaso- piśmie "Republic" wychodzącem w St. Louis, że wiele ludzi, nawet tacy, którzy się zajmowali szczegółowo studjami "anthropologii", wierzą, że przedpotopni reprezentant ludności o wiele przewyższali ich potomków z teraźniejszych czasów, tak co do siły fizycznej jak i po- sawy.

M. Henricou, członek francuskiej akademii wiadomości, wydał w r. 1718 dzieło, które się szczegółowo zajmuje przeszłości i teraźniejszo- ści stonkami i rodzinami ludzkimi. W toku jego argumentów dowodzi na wła- sne zadolenie przynajmniej, iż stopniowo staliśmy się z olbrzymów karłami prawie. Uznajemy wpraw- dzie prasę szanowanego autora, Henricou, lecz kładąc z nas chęć, wierzyć, że Adam, nasz przodek, mierzył 133 stopni i 9 cali. Co do matki naszego Ewy, powiada ów u- czony człowiek: Ewa była pierwszo- rzędną pomieniczką olbrzymiego swego męża, chociaż była cokolwiek mniejszą od niego, bo mierzyła tylko 118 stopni, 9 cali i 9 linii. Ile to po- trzeba było liści figowych, aby sro- bić fartuchy dla pierwszych ludzi. Nieoceniony ów Francuz zmniejsza postać ludzi, czem bardziej się w swym opisie do naszych czasów przybliża. Noe, powiada, który je- żeli się nie mylił był dziewiętnym potomkiem Adama, mierzył tylko 27 stopni. Co za różnica w kilku ty- siących lat! Odnośnie do tego, my, teraźniejsi ludzie, nie mogliśmy być o wiele większymi jak pęch lub podoby owady. Lecz Henricou w dalszym ciągu swej rozprawy po- prawia się i powiada, że za czasów Chrystusa Pana ludzie przeciętni mierzyli 5 stopni i 7 cali. Lecz zo- baczmy, co człowiek ów powiada o innych przedpotopowych i popo- topowych patryarchach.

Abraham i Mojżesz, pisze on, byli małymi w porównaniu z ich przodkami, lecz olbrzymami w obec- nas, bo pierwszy mierzył 22 stopni, drugi zaś tylko 13 stopni i 9 cali.

W rozprawie swej wspomina także o olbrzymach, o których inne roz- działy biblii donoszą, a zwłaszcza o Goliacie, Filistynie z Gath, i Ogii, królu Amorytów z Bashanu. Goliat, według donoszeń z owych czasów, był samochwał, który za- szły na karę otrzymaną z rąk Da- wida, który nim się z Goliatem spotkał, wybrał sobie pięć gładkich kamieni ze strumyka; a pierwszy kamień przez niego z próby wyru- zony uderzył olbrzymia w czoło, tak iż padł nieżywy — i Zalińskiego armata dynamitu nie byłaby czę- stości więcej dokonała. Wysokość ol- brzymia wynosiła „sześć łokci (en- bits)“ i jedną piętę. Łokieć miał mierzył 22 a piętę 4 cale, a Goliat mierzyłby więc 11 stopni i 4 cale odnośnie do dzisiejszej rachuby. Og, król Bashanu panował nad 80 miastami 3493 lata temu. Nie wi- domo zupełnie, jak wysoki był, lecz łokieć jego żelazne było 15 stopni dłużej a 8 szerokości. Możemy sobie atoli wyobrazić, że taki spór domowy nie był przeznaczony dla kar, chociażby ten był nawet trzy- dziesiętnym.

Plutarch, pisząc o grobie Antae- usza, który za rozkazem Serbonius- za został otworzony, donosi, że w nim znalazłono kości trupa sześć łokci długiego.

Po trzęsieniu ziemi na wyspie Krecie znalazłono kości po olbrzy- my, który jak Plinius powiada, był szczerkami po Orionie; inni pisarze twierdzą, że to był niejaki Otus; mniejsza o to, kim on był za życia, tyle jednak jest pewnem, że musiał być niezmiernie wysokim człowiekiem, jeżeli kościotrąp bez- czeski mierzył 46 łokci.

O późniejszych olbrzymach do- wiadujemy się, że Orestes (Grek) mierzył jedenasto stopni i pół. Ol- brzym z Arabii Galbala podziwio- no w Rzymie za czasów cesarza Klaudjusza, ponieważ był 9 stopni i 8 cali wysokim.

Poeta Sallust miał dwóch ogra- dników Secundilla i Puffa, z któ- rzych każdy mierzył 9 stopni.

Gropius, słynny podkanił, pod- czas gdy odwiedzał Włochy, wi- diał tam dźwierzog 17 lat stary, mierzącego 10 stopni, który wten- czas jeszcze rosła. Jej ojcio i matka byli zwycięzcy wojen. Matka jej przodkinią była góry licząca 48 lat. Dzieciwca ta przy urodzeniu od- znażała się tem iż innych dzieci, iż rzece jej zdawały się nie mieć kości, bo było można je gnić w każdym kierunku.

Maksym, który w r. 286 po Chrystusie został ogłoszony cesar- zem rzymskim, był ósm stopni i cztery cale wysokim. Był właściwie pasterskim; cesarz Severus poznał go i mianował generałem; krótko potem został cesarzem.

Yunman (czasem także Funna- man nazwany) był za czasów pa- pieża Eugeniusza II. przy urodze- niu nie różnił się od innych dzieci. Gdy liczył lat 10 miał postać do- rostłego człowieka. Gdy liczył lat 15 mierzył dziewięć stopni i dwa cale; był słynnym ze swej siły — dwa razy w tygodniu odwiedzał rzekni- ków, gdzie schwyliwszy bydlęta za róg, ukłacał im łby. Opisał, iż czasem przetrwał wód średniego wzrostu przez furtkę pięć stopni wy- soko. Razu pewnego niósł bucha- cęzta lata starego na ramionach przez dziesięć minut.

Liczył lat 22 nadwędził Yun- man kość pacierową, gdy chciał nieść „kolunne granitową“, od któ- rego czasu siły go osłabiły. Nie- którzy musieli powozić z dziełem do domu, nie śmiały go je- dnak pogrzebać ani w własnym o- grodzie, lecz postawiono go prosto w pokoju mieszkalnym przy ścianie głową do góry dla strasznego ostrze- gania dzieci i wstrząsów. (Ciała nie psuły się ani nie gnily). A był tylko jeden środek, aby martwemu ciału dać odpoczątek: pojeżdżanie tego, który się strząsnął przeciwko go- rzebiom. Dopiero kiedy ten pi- ęściemni oświadczył się, że jest zaspokojony, dopiero wten- czas mógł zaryć powozić do ciemnej komórki, która na niego czekała.

Ne urzędny królowsy ani jego przyjaciele wydawali nań wyrok lecz cały lud, a gdyby tylko był pokrzywdził najuboższego pod- danego, to skarga tego jednego wy- starczyła, aby mu odmówić pogrze- bu i całą rodzinę pogryźć w nie- słychany smutek.

Mięso narzęcio owoych 73 dni. Oto stoi trumna z ciałem króle- wiczym. Przyniesiono ją ku miej- scu odpoczynku z wielką rozprawą i okazałością, muma (nabazzo- wane ciało) jest przepelniona złotem i drogi kamieniami. Trzy trumny ją otaczają, pomiędzy któ- rymi jedna z alabastru, druga z granitu, a najznakomitsi rezbiarz ozdobił zewnętrzną wspaniale, wy- rzębił na niej uroczyste pochody złożone z kilku tysięcy figur. W pobroku zaś, gdzie się znajduje ciało, są figury bogów, godła, pier- ścionki, klejnoty złote i srebrne, z pereł i drogie kamieni nieoszo- cawanej wartości. Pochód czyli pro- cesa złożona z wysokiich urzędni- ków, dowodów wojenych, kraw- cych i przyjacieli królewskich, i jego szlony prowadzi za nim wóz królewski, który jego broń i godła jego dostojności, mianowicie bicz, laskę pasterską, wachlarz, i nado- ogromną liczbę kostownych na- pis „Theusbochus, Rex.“ Znalezi- ony, biczów i poasi ogowy zmar- tego. Tysięcami zgromadził się lud. Oto stoją dwaj świeżo posmier- ni a przed nim zastawić się po- chód. Po prawicy stoją członkowie rodziny królewskiej, na lewicy lud w nieprzeziennym mnóstwie.

Kapłani zanulili pięć żelazną, z którą się łączył szereg. Śpiew się skończył i znowu następuje ci- sza. Wtedy brat zmarłego staje u głów trumny, podnosi rękę, odma- wia piękna modlitwę, a potem po- wia: „Tak mówi król, który tu spoczywa. Miłował cię lud egip- ski, miłował cię i poświęcił ci wszystkie moje starania. Myśla- lem tylko o twoim szczęściu i po- wodzeniu, a żadne bremię nie było mi za ciężkie, a żaden trud za wielki. Stawiałem dla ciebie świątynie i pogrzebi, sprawowałem prawo i spra- wiedliwość, i nie wyzulem nikogo z jego majątku, nie zabrałem kości- łów, nie oszukałem, nie byłem ka- niekornym, nie tworzyłem wojen, nie cudzożyłem, czolem ojca i matkę. Nigdy nie zamknalem oka dla głosu prawdy; nigdy nie wgar- dzałem Boga w sercu mojem.“

śię bowiem w r. 1676. Twarz i głowa jego miały rozmiar nadzwyczaj- ny. Mierzył ósm stopni i dwa cal- e. Ności wyzynał białe, spalinie, czerwony wysywały kaftan węgierski, a na głowie czapkę ozdo- bioną pawiem piórami. Umarł w roku 1734.

Innym olbrzymem był Cajanus urodzony w Saweyi, który chociaż był 9 stopni wysoki ważył tylko 300 funtów. Pokazywany go na wysta- wie w Londynie w r. 1742.

Historja donosi tylko o dwóch olbrzymach jeszcze, którzy się u- rodzili w roku 1781 w Irlandyi. Je- den z nich nazywał się Cotter, lecz zmienił swe nazwisko na O'Brien, gdyż liczył lat 23. Gdy liczył lat 25 mierzył 8 stopni i 8 cali. Twardzi- si, iż był potomkiem po słynnym królu irlandzkim Brien Borochem. Umarł w Clifton w Anglii, dnia 8 wrze- śnia, 1804 roku. Nazwisko olbrzymia, który w tym samym roku po- się miał urodzić, nie jest po- danem.

Starożytni królowie Egiptu.

Faraonami nazywali się królowie starożytnego Egiptu, ówego kraju sławnego na brzegach Nilu, w któ- rym już dwa tysiące lat przed na- rodzeniem Zbawiciela Jezusa zakre- śliła owa zwłoka, kultura, od której największe części naszej wiedzy i naszej sztuki pochodzą.

Zadziwiająca była cywilizacja tego ludu, w dowód czego podamy dzisiaj, jakie zwyczaje panowały w tym kraju przy śmierci i przy pogrzebie Faraonów. Faraonowi albo- także jak go nazywano, synowi słońca, przypominano każdy dzień życia, że umrze kiedyś musi i poczęt zda przed Bogiem z swego panowania. Kiedy zaś Farao umarł, cały kraj pokrył się żałobą przez 72 dni, nie odprawiano przez ten czas nabożeństwa ani nie czyniono ofiar; nie obchodzono żadnych ro- cznic ani się nigdzie nie ode- zwała muzyka. Każy z ludu opia- sał się pasem żałobnym, który spa- rał odzież pod pierśią i wstrzymy- wał się od wszelkiej zabawy i u- ciechy, aby co dzień miał żywo w pamięci stratę króla. Nikt nie jadł przez ten czas mięsa, chleba psze- nicznego, winogron ani nie pił wina, co było rodzajem postu. Od rana do wieczora leżało mnóstwo ludu przed zamkniętymi kościołami z głowami pospamiętami. W dzień, kiedy szła wiadomość po kraju się rozchodziła, rozkazał się wszędzie tać lament i takie narze- kania jakoby kadłub umarł ojciec lub matka. Kobiety biegły z płaczem po drogach i wyrwały sobie włosy z głowy.

Były to dni smutne dla całego kraju, ale jeszcze smutniejsze i straszliwe dla rodziny królewskiej; albowiem jeszcze się miał odbyć sąd ostateczny. W Egipte był bo- wiew zwyczaj, że ciał króla nie mogło być pochowane, póki cały lud nie zasiadł nad nim do sądu i nie wydał wyroku.

Było to urządzenie przemądre. Póki król żył, nie był nikomu od- powiedzialnym; zańdemu nie było wina oskarżony go; od jego wyroku apelacyi nie było, a co wyrok, to się stało, jako gdyby pochodziło z ust samego Boga. Ale nastal czas, kiedy przemówił lud ten sąd ludu był straszny, choźdło bowiem na tym sądzie o rzec dla Egiptu naj- ważniejszą, o pogrzeb pooczywy. Cały lud w kraju został zawezwa- ny na ten sąd; a jeżeli tylko jeden wystąpił i był w stanie oskarżyć króla szluznie o jaką winy jeszcze nie wynagrodzoną, już przepadł pogrzeb pooczywy. Wtenczas nie wolno było zmarłego pochować; dzieci musiły powozić z dziełem do domu, nie śmiały go je- dnak pogrzebać ani w własnym o- grodzie, lecz postawiono go prosto w pokoju mieszkalnym przy ścianie głową do góry dla strasznego ostrze- gania dzieci i wstrząsów. (Ciała nie psuły się ani nie gnily). A był tylko jeden środek, aby martwemu ciału dać odpoczątek: pojeżdżanie tego, który się strząsnął przeciwko go- rzebiom. Dopiero kiedy ten pi- ęściemni oświadczył się, że jest zaspokojony, dopiero wten- czas mógł zaryć powozić do ciemnej komórki, która na niego czekała.

Ne urzędny królowsy ani jego przyjaciele wydawali nań wyrok lecz cały lud, a gdyby



